

Mass media naczelnym orężem ogłupiania – 3

21 kwietnia 2019

Jak programy i seriale telewizyjne manipulują widzami.

Mała dygresja. Tutaj zawarta jest też inna forma manipulacji – kreowanie wroga. Ile to już razy bombardowano nas informacjami, jakoby to Rosja miała za chwilę rozwalić nas na drobne atomy? Z drugiej strony – ZSRR zastraszało swoich obywateli imperialistami, którzy tylko czekają na to by ich unicestwić (a tymczasem ich finansowali, o zgrozo!). Nie dość że społeczeństwo jest zastraszone i ogłupione, to jeszcze zwraca się ono w stronę manipulatorów, by ci ich obronili i wsparli (czytaj: Polska zwraca się ku USA i NATO by obroniło ich przed nieistniejącym rosyjskim zagrożeniem). Rok 1984 Orwella się kłania...

Dalej należy wymienić metodę regularnie stosowaną przez polityków – stopniowanie zmian. Naród trzeba udupić powolutku, kroczyć po kroczeniu, delikatnie. Inaczej motłoch się zorientuje i wywiedzie rządzących na ciężarówce śmierdzącego gnoju. Kłania się tutaj tzw. syndrom gotowanej żaby. Jeśli zaczniesz podgrzewać wodę zbyt gwałtownie, żaba od razu wyskoczy. Inaczej rzecz się ma podczas powolnego podgrzewania wody. W tym przypadku żaba nic nie zauważy i zanim się obejrzy zostanie ugotowana.

Zmiany (uderzające w zwykłego obywatela) można też odkładać, udając zatroskanych mężów stanu, na okrągło powtarzających że dana ustawa musi zostać wprowadzona. Uzasadniają to zazwyczaj absurdalnymi, bezsensownymi argumentami, a najlepsze w tym wszystkim jest to, że ustawa ta ma „rozwiązać” problemy które politycy sami stworzyli.

Tytuły artykułów są często konstruowane w taki sposób, aby zasiać w czytelniku ziarno wątpliwości odnośnie np. uczciwości

jakiegoś niewygodnego polityka lub wersji dowolnego wydarzenia.

Wyobraź sobie że Twoim oczom ukazuje się taki nagłówek: „Czy Jan Kowalski mógł pomagać Andrzejowi Nowakowi tuszować aferę korupcyjną?”

Pojawiły się wątpliwości? Jakiś niepokój, wahania? Właśnie dałeś się zmanipulować! Tak naprawdę w artykule może nie być żadnych istotnych konkretów odnośnie udziału pana Kowalskiego w tej aferze. Dowodów brak, ale przeciętny obywatel najczęściej czyta sam nagłówek artykułu (np. w linku na Facebooku), ewentualnie jakiś kawałek tekstu, bo artykuł jest strasznie nudny. Ta technika skutecznie potrafi namieszać w głowach ludziom, szczególnie tym którzy nie lubią czytać.

Dość popularną metodą jest również przekazywanie ważnych, istotnych informacji skomplikowanym, niezrozumiałym językiem, przez co cały artykuł staje się ciężki jak betonowy kłoc. Po kilku zdaniach przeciętny Janusz Nosacz machnie na niego ręką i włączy kolejny odcinek dzieła pt. „Dlaczego ja?”.

Można też wyrwać wypowiedź z kontekstu.

Pani Grażyna stwierdza że: „Dzieci z Zespołem Downa powinny być izolowane od społeczeństwa”. Oburzające, prawda? I to jeszcze jak!

Dokończmy jednak wypowiedź pani Grażyny: „Dzieci z Zespołem Downa powinny być izolowane od społeczeństwa – takie słowa usłyszałam ostatnio w autobusie! Jak można być tak bezdusznym człowiekiem?!”. Widać różnicę?

Napoleon Bonaparte słusznie kiedyś zauważył, że cztery nieprzyjazne gazety są groźniejsze niż tysiąc bagnetów...

Wystarczy tylko uciąć tekst tu i tam, a momentalnie możemy zrobić z danej osoby ohydą kreaturę. A że cała wypowiedź jest ucięta i wyrwana z kontekstu, to już inna sprawa. Ludzie

wierzą szklanemu ekranowi jak wyroczni. Skoro tak jest pokazane w telewizji, to na pewno jest to prawda. Genialna logika, nie ma co.

Media lubią także rozdmuchiwać do granic możliwości jakieś zdarzenia (elegancko nazywa się to hiperbolą). Niedawno głośno zrobiło się o 36-letniej kobiecie, która [NAJPRAWDOPODOBNIIEJ zmarła po wlewie z DMSO](#). No właśnie. Prawdopodobnie! Jak dotąd nie znalazłem potwierdzenia, że to właśnie DMSO było przyczyną jej śmierci. Nie twierdzę że tak nie było. Proszę jedynie o merytoryczne dowody, których jak dotąd brak. A co jeśli kobieta miała niezdiagnozowaną chorobę, która dyskwalifikowała ją do tego zabiegu, hm? Od chemioterapii czy statyn codziennie umiera tysiące ludzi – i co? I cisza! A tu od razu wielka wrzawa. Zupełnie jak z tą kobietą, która poddała się [ceremonii żaby kambo](#), po czym zmarła. Albo któregoś razu opowiadali o [kobiecie która leczyła raka wodą](#). Festiwal manipulacji normalnie. Zapoznajcie się łaskawie z terminem „[autofagia](#)” i pracami japońskiego naukowca Yoshinori’ego Oshumi – laureata Nagrody Nobla z 2016 roku za odkrycie mechanizmu jej działania. Może tak poruszycie w tych śmierdzących ściekamediach [temat skuteczności chemioterapii która wynosi nieco ponad 2%!](#)

Zostańmy jeszcze przy PNS. Jakiś czas temu obserwowałem jak pan [doktorek celebryta Łukasz Durajski gorąco namawiał do szczepień kobiet... w trakcie ciąży!](#) Że co proszę?!

Proszę mi pokazać choć jedno rzetelne, wysokojakościowe badanie (randomizowane i z podwójnie ślepą próbą) które bezdyskusyjnie potwierdza bezpieczeństwo szczepień w ciąży! Gwarantuję że nic wartościowego nie znajdziecie, choćbyście przekopali internet wzdłuż i wszerz! Dla uwiarygodnienia tego bełkotu sprowadzono jeszcze matkę-lekarkę która rzekomo również szczepiła się w trakcie ciąży na krztusiec i grypę.

Raz – nie wiadomo czy to w ogóle jest prawda. Dwa – to że akurat jej szczepienie nie zaszkodziło jeszcze o niczym nie

świadczy. Jedna jaskółka wiosny nie czyni, prawda? Ktoś inny może z kolei stracić dziecko! Trzy – czy ten doktorek za dychę w ogóle zdaje sobie sprawę, że weterynarze kategorycznie zabraniają szczepienia ciężarnej suki w ciąży?! Ba! Zalecenia wyraźnie mówią, że piesek do 12 tygodnia życia również nie powinien być szczepiony! Sprawdźcie sobie wszystko [tutaj](#).

A tymczasem szczepi się noworodki w pierwszej dobie życia i jeszcze zachęca się matki do szczepień w trakcie ciąży! Przecież człowiek to nie pies, nic mu się nie stanie. Serio, takim konowatom należałoby odebrać prawa do wykonywania zawodu! Nie jestem wrogiem szczepień! Chcę jedynie jako obywatel wolnego (przynajmniej w teorii) kraju mieć możliwie jak najlepsze rozeznanie odnośnie tego co, jak i kiedy wstrzykuje się do organizmu mnie i moim bliskim! Obejrzyjcie sobie występ dr. Łukasza. Klasyka – szczepienia są ok, one nie szkodzą, to mit, to kłamstwa! Ehhh...

Dla głodnych wiedzy, zaznajomionych z angielskim podrzucam artykuł [przedstawiający 10 powodów dla który lepiej nie szczepić się na grypę](#). Streszczę kilka faktów:

- opracowywanie szczepionki na grypę przypomina wrózenie ze szklanej kuli. Armia „wróżbitów Maciejów” spekuluje jaki szczep wirusa pojawi się w danym roku i na podstawie tych domniemań tworzą nową szczepionkę.
- aż 80% osób zaszczepionych na grypę R0ZSIEWA wirusa jeszcze tydzień po zaszczepieniu!
- ponadto szczepionki są skażone glifosatem. Zawierają w sobie antybiotyki takie jak neomycyna i gentamycyna, sprzyjające powstawaniu „supermikrobów” uodpornionych na nie. Nie brak w nich również takiego dobra jak aluminium, tiomersal, formaldehyd, kwas karbolowy a nawet odmrażacz!
- Ministerstwo Zdrowia USA ostrzega, że szczepionki te mogą powodować mutacje wirusa, przez co staną się jeszcze groźniejsze dla zdrowia

– ryzyko zapadnięcia na chorobę Alzheimera i demencję wzrasta 10-krotnie! Powodem są tutaj stany zapalne powstające w ciele i mózgu

– szczepionka na grypę ma również wyraźny związek z chorobą Guillaina-Barre, przed czym także ostrzega Ministerstwo Zdrowia USA

Odwróćmy teraz wszystko o 180 stopni. Są tematy które media głównego ścieku maglują do znudzenia, ale są i takie (zazwyczaj bardzo ważne i istotne) których próżno szukać na łamach popularnych gazet, portali internetowych oraz stacji telewizyjnych. W najlepszym razie ktoś gdzieś o nich zdawkowo bąknie, przez co nie ma szans aby ta informacja dotarła do szerszej grupy ludzi. Lepiej puścić w PNS [pasjonujący materiał w którym „gwiazdy” przez prawie 10 minut doradzają co trzeba zrobić, żeby wiatr nie podwiał ci sukienki albo co gorsza... nie zniszczył Ci nowej fryzury!](#) Mount Everest żenady...

Ustawa 1066, Ustawa 447, ACTA2, zbrodnie Żydów w Palestynie, protesty przeciwko umowie CETA i przymusowym szczepieniom, upadające polskie rolnictwo i wyniszczony przemysł – te tematy były i są albo całkowicie przemilczane, albo mówi się o nich tyle co kot napłakał. W zamian za to raczy się nas pierdołowatymi informacjami o kolejnej durnej wypowiedzi któregoś z polityków, nowej fryzurze Dody albo o wściekłym jeleniu biegającym po obrzeżach któregoś z polskich miast. Jakież to fascynujące! To nic innego jak opisana przez Noama Chomsky’ego zasada odwracania uwagi. Tematy zastępcze zawsze były, są i będą skutecznym narzędziem w rękach elit.

Pod przemilczenie śmiało można podpiąć także uparte powielanie mitów o nieskuteczności witaminy C, tłumacząc że nie ma badań potwierdzających jej skuteczność lub że te badania co już są, negują jej rzekome skuteczne działanie. Drodzy „eksperci” za dychę – rzućcie oczętami na książkę Andrew Saula „Wylecz się sam – megadawki witamin”, a natychmiast, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyskoczy przed wami cała masa badań

potwierdzających dobroczynne działanie witaminy C w olbrzymiej palecie przeróżnych schorzeń. Wbrew pozorom terapię witaminą C z dużą skutecznością stosowała masa lekarzy i wybitnych naukowców takich jak: Linus Pauling, Frederick Klenner, Thomas E. Levy, Hugh Riordan czy Robert F. Cathcart. Oni też są „szarlatanami”, hm?

Swoją drogą – będąc wczoraj w kiosku wpadła mi w ręce gazeta „teorie spiskowe medycyny” (można ją znaleźć w niektórych salonikach prasowych i sprawdzić co i jak) i na jednej ze stron doszukałem się stwierdzenia, że witamina C nie działa, ponieważ w jednym z badań porównano placebo z 10 mg witaminy C i nie stwierdzono żadnej różnicy w kontroli objawów. 10 mg?!! To nawet dla myszy nieduża dawka, a co dopiero dla człowieka! Tak właśnie ośmiesza się terapie witaminowe... i naszą inteligencję. Ruszamy dalej w krainę dezinformacji.

Założę się o sto złotych, że 3/4 (albo i więcej) ludzi widzących nagłówek wystukany caps lockiem zapewne choćby z czystej ciekawości kliknie w odsyłacz. Na widok drukowanych słów „UWAGA! SKANDAL! TEGO NIE MOŻESZ PRZEGAPIĆ! NIEDOWIERZANIE! NIE UWIERZYCIE! ALARM!”nachodzi czytelnika nieodparta ochota, by kliknąć w artykuł. To może być przecież coś bardzo ważnego! Tymczasem okazuje się, że najczęściej to zwykłe wypociny bez ładu i składu, zwyczajna manipulacja i sensacja bez pokrycia.

Jedną z najprostszych metod jest tzw. goebbelsowska metoda – kłamstwo powtarzane 1000 razy staje się prawdą! Stare, ale jak skuteczne!

Można też umniejszyć rangę podawanych informacji. Informację o jakiejś szkodliwej ustawie szykowanej nam przez rząd umieścić drobnym druczkiem w dolnym rogu ostatniej strony gazety, ujętą dodatkowo w eufemistycznym słówkach, zaś na pierwszej jej stronie wysmarować wielki artykuł z siostrami Godlewskimi w roli głównej, które pokłóciły się o to, czy karpia na Wigilię lepiej zarznąć czy utopić. Ważne informacje można też

przesunąć w czasie – umieścić je pod koniec serwisu informacyjnego, podając wcześniej nic nie znaczące bzdety i dezinformację. Umysł przeciętnego Kowalskiego będzie już zbyt zmęczony siłowaniem się z papką medialną. Nie będzie w stanie odpowiednio przetrawić przedstawionych informacji, a co za tym idzie – obejdą go jak zeszłoroczny śnieg.

Politycy upodobali sobie także regułę wzajemności, chociaż prawdę mówiąc występuje ona także w innych aspektach naszego życia.

Kiedy wybory zbliżają się wielkimi krokami, a cały kraj zostaje oblepiony krzykliwymi plakatami, politycy nagle przypominają sobie o elektoracie i wychodzą łaskawie na ulicę rozdając góry pierdółek z logo swojej partii – czapki, długopisy, ołówki, breloczki, podkoszulki, krawaty, zapalniczki, słodkie przekąski i do tego mnóstwo kiełbasy wyborczej (burp, aż mi się odbiło!). To działa na prościutkiej zasadzie – „ja ci dam coś, a ty w zamian na mnie zagłosuj”. Inne czynniki wpływające na Twoją decyzję schodzą na dalszy plan. Liczy się tylko to, byś się odwdzieczył. Jest to jedna z sześciu reguł wywierania wpływu na ludzi sformułowana w latach 1960. przez Roberta B. Cialdiniego w jego książce pt. „Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka” (to na niej opieram w sporej mierze ten artykuł!), ale za jej twórcę uznaje się Alvina Gouldnera.

W wypadku gdyby ten trik nie poskutkował, politycy zaczynają straszyć elektorat swoimi oponentami. W ostrych jak brzytwa słowach opisują co się stanie jeśli „tamci” dostaną się do władzy. Popatrz sobie na poczynania POPIŚ-u. PIŚ zastrasza nas „PO-wskimi komuchami” zaś PO „PIŚ-owskimi moherami i dyktatorami”. Przecież to jak wybieranie między strzałem w łeb a strzałem w głowę! Potem mamy taką sytuację, że usprawiedliwia się jednego złodzieja wskazując na drugiego i wykrzykując że tamten nakradł więcej. Śmiech na sali...

I tu mała ciekawostka – istnieje dość ciekawy wariant tej

techniki zwany techniką zatrzaśniętych drzwi (albo z angielskiego – „drzwiami w twarz”). Można ją zobrazować w ten sposób: pracownik prosi szefa o kosmiczną podwyżkę płacy w wysokości 600 złotych. Dla szefa jest to nie do przyjęcia, gdyż pracownik zarabia 2000 zł na rękę, dlatego kategorycznie odmawia. Wówczas pracownik z westchnieniem macha ręką i stwierdza że faktycznie przesadził, po czym prosi „tylko” o 250 zł podwyżki. W rzeczywistości właśnie o taką podwyżkę mu chodziło. Szef z dużym prawdopodobieństwem przystanie na tą propozycję, gdyż uzna że 250 zł to błahostka przy kwocie 600 zł. Gdyby pracownik od razu poprosił o podwyżkę 250 zł, szef z pewnością by odmówił, ponieważ nie byłoby tego pierwszego, zawyżonego punktu odniesienia na którym miałby się wzorować. Ciekawy mechanizm, nieprawdaż?

No i nie wolno nam zapomnieć o metodzie podpalacz-strażak. Władza tworzy problem (fałszywe flagi, kryzysy gospodarcze itd.), by po zmęczeniu nim społeczeństwa zaproponować rozwiązanie. Ech, za dużo byłoby tego pisania. Zainteresowanych odsyłam do zalinkowanego artykułu na samym początku artykułu. Zresztą, w kolejnych częściach cyklu powrócę do tego zagadnienia.

Teraz przejdziemy do wyjątkowo perfidnej formy manipulacji i siania propagandy, której widzowie mogą w ogóle nie zauważyć. Polega ona na umieszczaniu w popularnych telewizyjnych serialach (np. „Barwy Szczęścia” czy „Ojciec Mateusz”) wątków mających na celu zaprogramowanie umysłu oglądającego na określony tor myślenia. Tępo zapatrzony w ekran telemaniak nawet nie zauważy że robi mu się trociny z mózgu. Weźmy sobie niedawne odcinki serialu „Na dobre i na złe”, gdzie od razu zwęszyłem śmierdzącą proszczepionkową propagandę.

Przez dłuższy czas nawet lubiłem ten serial. Z biegiem czasu zrozumiałem jednak że jest on jedną wielką propagandą. Wyidealizowanym obrazem polskiej służby zdrowia. Owszem, wśród polskich lekarzy nie brak wybitnych, mądrych jednostek, jednak prawda jest taka [że w Polsce ludzie godzinami konają na SOR-](#)

[ach!](#) W innym przypadku [lekarka odmówiła nawet przyjęcia 63-letniego pacjenta na SOR](#), bo się... lady obraziła. Facet zmarł kilkanaście godzin później. Dam sobie uciąć obie ręce że nikomu włos z głowy nie spadnie. Gdyby to zrobił naturoterapeuta, to cała sprawa byłaby zapewne tygodniami maglowana w ściekomiach! Brak słów po prostu.

Kolejny przykład to [222 odcinek „Ojca Mateusza” pt. „Pingwin”](#). I znowu mamy tu do czynienia z typowym stereotypem „szalonego spiskowca”, który zostaje przywołany do porządku przez „trzeźwo myślącego” mainstreamowca. Programuje się ludek na każdym kroku. Obejrzyjcie go, a sami się przekonacie. W serialu „Na Wspólnej” podczas jednego z odcinków obśmiano teorię o NWO i gadanie że kilkanaście rodzin ma w garści ogromną część świata (a przecież wiadomo że to żadna teoria, a fakt!)

Muszę jednak przyznać, że w zaszczepianiu takich podstępnych „programów” prym wiedzie serial „Barwy Szczęścia”. Niestety, często chcąc nie chcąc go oglądam, gdyż moja babcia i siostra go wprost uwielbiają. Ja osobiście go nie cierpię. Raz – to nie mój typ rozrywki, a dwa – patrz wyżej. Tak samo jak w „Na dobre i na złe” doszukałem się tam proszczepionkowego bredzenia że antyszczepionkowcy to psychole, niszczący dzieciom zdrowie i życie, szczepionki są super-duper-extra, no i nie zabrakło też wątku o „śmiercionośnej” odrze. Dalej – biedni uchodźcy, którzy przyjechali do naszego kraju, lecz musieli spakować manele i uciekać, bo ci wredni faszyci Polacy nie dawali im żyć. To samo było w wersji z tym Ukraińcem Jewgienijem. Czy było tego więcej? Z całą pewnością tak, ale nie chce mi się męczyć z tym badziewiem.

Na wszelkie sposoby próbują nam zaszczepić swoje spojrzenie na świat, także przez popularne seriale telewizyjne.

To i tak tylko czubek góry lodowej. Jeśli przywiążemy się zbyt mocno do serialowych postaci, będziemy przeżywać ich dramatyczne losy w takim samym stopniu, jakby przydarzało się

to nam lub komuś bliskiemu. Nie ważne czy coś dzieje się w telewizji, czy w realnym świecie. Podświadomość łyka wszystko jak leci. Zauważyłem to na swoim przykładzie już mnóstwo razy.

Tego typu seriale mówią do widza wprost: „Zobacz jakie oni mają niesamowite życie! Twoje życie jest szare i nudne! Zaczniij żyć ich życiem, przestań się wychylać!”. Telewizja tworzy ludziom fałszywy, zakrzywiony obraz rzeczywistości którym zaczynają żyć. Z zagryzionymi zębami wyczekują kolejnych odcinków, spychając swoje życie na dalszy plan. Czy Patrycja kocha Michała? Czy Michał kocha Patrycję? Kiedy będą mieli dziecko? Czy wezmą ślub? Może ktoś im przeszkodzi? O Jezu! Jakieś patole pobiły Michała, nieeeeeee! Michała wiezie erka do szpitala, AAAAAA! Błagam, nie umieraj! Bez Ciebie moje życie nie ma sensu! NIEEEEEEE!

Boże! To naprawdę aż tak ciekawe i emocjonujące? Ten tego zabije, ten tamtego pobije, okradnie, przeleci, zrobi dziecko, oszuka, obrzuci wyzwiskami, wyzna miłość, zerwie zaręczyny...

TO WSZYSTKO JEST TYLKO GRĄ AKTORSKĄ! W SERIALACH SĄ NAJCZĘŚCIEJ FIKCYJNE POSTACIE! ŻYJCIE SWOIM ŻYCIEM I NIE SZUKAJCIE ŻADNYCH JEGO ZAMIENNIKÓW! KROPKA!

Już widzę oczami wyobraźni te jęki i płacze milionów widzów, którzy opłakiwali śmierć Hanki Mostowiak. Absurdy jakie narosły wokół tych wydarzeń nawet mnie odebrały mowę:

[Tutaj](#) fani „M jak Miłość” apelują: Oddajcie grób Hanki Mostowiak! Zmęczcie cały artykuł, jeśli dacie radę. Tam to dopiero jest jazda.

[Tutaj](#) Ilona Łepkowska opowiada wymierzonych w nią atakach fanów „M jak miłość”. Oskarżali ją o uśmiercenie Hanki. Znalazły się nawet dwie panienki które podeszły do niej i wyjechały jej z takim tekstem: „Jak pani mogła! Jak pani mogła to zrobić! Ten Marek tak strasznie płakał!”

Z legendarnym już „Ryśkiem z Klanu” rzecz ma się bardzo

podobnie. Fani serialu atakowali aktorkę grającą Halszkę za to, że uśmierciła ich ulubieńca! Parodia westernu normalnie...

Seriale które wymieniłem to tylko Pan Pikuś przy „dziełach” pokroju „Dlaczego ja”, „Trudne sprawy”, „Szkoła”, „Ukryta prawda”, „Pamiętniki z wakacji” czy „Małolaty” (z ang. „Soap Docs”). To chyba najgorsza sraczka medialna na jaką można się natknąć w telewizji. I co gorsza – produkują tego shitu CORAZ WIĘCEJ! Dlaczego? A dlatego że telewizja dostosowuje się do poziomu (w tym przypadku chyba jego braku!) i oczekiwań widza. No chwila! Gdyby ludzie nie oglądali tych programów, to koniec w końcu zaprzestano by ich emisji! Nie ma popytu, nie ma podaży! Tu nie chodzi o to, by ich zabraniać, bo są porąbane (co jest prawdą!). Wystarczy ich nie oglądać, a same znikną. Ale najwyraźniej ludziom podoba się gdy robi im się z głowy kogel-mogel. Ze statystyk wynika, że taka „Ukryta prawda” już po czterech dniach emisji zgromadziła przed telewizorami [ponad 2 500 000 widzów!](#) Pominę to minutą ciszy...

Jeżeli łudzisz się że owe seriale są oparte na faktycznych zdarzeniach, to muszę Cię rozczarować – na mknących z prędkością światła napisach końcowych stoi jak byk, że wszystkie zdarzenia i osoby występujące w danym odcinku są FIKCYJNE, a jakiegokolwiek podobieństwa z faktycznymi osobami i postaciami są zupełnie przypadkowe!

Przepraszam was że piszę o takich durnotach, jednak chciałem tutaj uwypuklić skalę tego absurdu i pokazać jak potężną siłę rażenia mają mass media.

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: KreonAlfa

Źródła: WStroneSwiadomosci.blogspot.com, WolneMedia.net